28 VI 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 26

W NUMERZE:

Wakacje!



MIELIŚMY RACJĘ!

Pan von Tschammer und Osten, führer niemieckiego sportu wyprowadził nas z niepewności co do stanu istotnego stosunków sportowych polsko-niemieckich, oświadczając, iż zezwolił organizacjom niemieckim na niedotrzymanie umów wobec szowinistycznego zachowania się Polaków podczas spotkania tenisowego o puchar Davisa.

Stosunkom polsko-niemieckim poświęciliśmy ostatnio aż nadto dużo miejsca. Jeśli do tego zagadnienia powracamy raz jeszcze, to tylko z powodu pewnego rodzaju próżności; nie chce się nam zrezygnować z okazji wykazania iż nasze tezy były w 100% trafne, nie chce się zrezygnować z tego na ich poparcie argumentu, jakiego łaskawie nam był dostarczyć p. von Tschammer.

Po jego oświadczeniu nie pozostaje już żadnej wątpliwości, że sport niemiecki został bez reszty wprzągnięty w rydwan polityki, którą należałoby nazwać „antipolnische Hetze“, a która jest dziś mot d‘ordre, rzuconym przez sławetne ministerstwo propagandy.

Oczywiście, użyto obowiązujących zdaje się w takich warunkach w III Rzeszy białych nici. Albo też p. von Tschammer dysponuje wybitnym darem przewidywania przyszłości; bez udziału proroczego natchnienia trudno przecież wytłomaczyć fakt, iż bojkot sportu polskiego rozpoczął się... na trzy tygodnie przed wydarzeniem, które go pono wywołało.

To nie jest jednak jedyny słaby punkt führerowskiego oświadczenia. Jeśli przypomnieć sobie historię daviscupowego spotkania, jako moment najbardziej charakterystyczny wysunie się fakt, że polscy gospodarze podarowali Niemcom decydujący o wyniku całego spotkania punkt, choć nic ich do tego nie przymuszało. Chcielibyśmy widzieć, czy potrafiono by tak samo postąpić w Berlinie! Poza tym, musimy zwrócić uwagę, na okoliczność, że czystej krwi Niemiec Henkel był suto oklaskiwany przez publiczność warszawską; kilku nieodpowiedzialnych histeryków — gdzie ich nie ma? — wyrażało swoją niechęć jedynie dla Menzla. Lecz tegoż Menzla po prostu wygwizdano w Warszawie wtedy, kiedy na tym samym korcie występował jako reprezentant Republiki Czechosłowackiej. Brak sympatii był więc okazywany dla osoby a nie dla narodowości czy państwa. Nawet obleczony we władzę dyktatorską p. Tschammer nie był

by w stanie zmusić berlińczyków, by oklaskiwali jegomościa, który czyni wszystko, by zrazić sobie widownię.

Zresztą, najlepszą odpowiedzią na zarzuty niemieckiego führera są... listy z Niemiec!

Oto, co napisał 19.IV.39 do kierownika jednego z naszych związków sportowych prezes odpowiedniego związku niemieckiego:

„Po powrocie do Monachium, czuję się w potrzebie jeszcze raz jak najserdeczniej podziękować za wyjątkowo uprzejme przyjęcie i wielką gościnność (überaus liebenswürdige Aufnahme und grosse Gastfreundschaft), z jaką się spotkałem w Warszawie.... Cieszę się, że tegoroczne spotkanie pogłębiło nasze koleżeństwo i naszą przyjaźń i obiecuję sobie po naszej współpracy dobrych rezultatów".

Drugi podobny list, wysłany 8.IV.39 na blankiecie „Nationalsozialistischer Reichsbund für Leibesübungen" po powrocie pewnej ekspedycji niemieckiej z Polski, zawiera ustęp następujący:

„Mecz przyniósł nam oprócz dotkliwej porażki i podziwu dla umiejętności Waszej wspaniałej drużyny również nowy dowód Waszej nieporównanej gościnności (einen neuen Beweis Ihrer unvergleichlichen Gastfrundschaft)".

Nie możemy, rzecz jasna, ujawnić, kto te listy podpisywał. Było by sprzeczne z zasadami gościnności narażać kogoś na... znane konsekwencje, jakie czekają u naszych sąsiadów osoby, które nie wiedzą, kiedy należy kłamać.

Nie będziemy się dłużej zatrzymywali nad samą „techniką" uznania zawartych umów za nieważne. Do tego, że zobowiązania łatwo przeistaczają się nad Sprewą w „świstki papieru" jesteśmy przyzwyczajeni i wiemy, niestety, co znaczy niemiecki podpis pod dokumentem. Różne są mentalności na świecie i różne są moralności.

Jedna tylko jeszcze uwaga. Oświadczenie p. von Tschammer und Osten nakłada pewne obowiązki nie tylko na sportowców niemieckich. Na nas też. Póki bojkot nie był jeszcze „oficjalny" i nie znalazł tak fantazyjnego uzasadnienia, mogliśmy nie reagować. Teraz było by, przynajmniej naszym zdaniem, co najmniej dziwne, gdyby jakikolwiek zawodnik polski zgodził się wziąć udział w jakiejkolwiek imprezie, organizowanej na terenie III Rzeszy.

Lepiej nie mieć do czynienia z idealnie sprawiedliwą i bezstronną publicznością niemiecką, która — pamiętamy to dobrze — tak dalece wyzbyta jest nacjonalistycznego zacietrzewienia, że podczas Olimpiady berlińskiej z żywiołowym entuzjazmem oklaskiwała... każdy błąd i każde niepowodzenie obcych zawodników.

WIKTOR JUNOSZA.

W środę 28.VI
NA STADIONIE W. P.
o godz. 17-ej
odbędzie się

WIELKA REWIA ASÓW SPORTU

organizowana przez Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. (Oddział Warszawski).

M. in. ustalono już następujące punkty programu:

1. **Atak na rekord świata 4 × 1500 m**
   Kusociński, Noji, Soldan, Staniszewski.
2. **Turniej Polonia — Warszawianka**
   drużyn ligowych i ósemek bokserskich, w przeciąganiu liną.
3. **Mecz piłkarski: „Prasa — Działacze"**
   2 razy po 15 minut, sędzia Ernest Wilimowski.
4. **Spotkanie dawnych mistrzów bieżni**
   dystans 60 mtr. z udziałem: Dobrowolskiego, Habicha, Kostrzewskiego, Rotherta, Sośnickiego, Szenajcha, Trojanowskiego.
5. **Pokaz mistrzyni łuczniczej świata**
   Kurkowskiej-Spychajowej

i wiele innych konkurencji.

DOCHÓD NA F. O. N.



ZASADY FILOZOFICZNE OLIMPIZMU WSPÓŁCZESNEGO

Baron de Coubertin wygłosił w dniu 4 sierpnia 1935 r. jedyne przemówienie radiowe, które w całości podajemy.

Jako założyciel i honorowy przewodniczący Igrzysk Olimpijskich zostałem zaproszony do inauguracji audycyj radiowych, których zadaniem jest wyjaśnianie znaczenia tych Igrzysk. Tę zaszczytną misję przyjąłem skwapliwie i zdaje mi się, że najlepiej będzie, gdy rozpocznę od wyłożenia **myśli przewodniej i podstaw filozoficznych,** na których starałem się oprzeć moje dzieło...

Pierwszą cechą zasadniczą i charakterystyczną Olimpizmu, zarówno starożytnego jak i współczesnego — jest **traktowanie go jako religii.** Modelując ćwiczeniami swe ciało podobnie jak to czyni rzeźbiarz ze swą statuą — starożytny atleta czcił w ten sposób bogów; czyniąc to samo atleta współczesny **sławi swą ojczyznę, swą rasę i swój sztandar.** Uważam więc, że miałem rację wskrzeszając pierwiastek religijny w Olimpizmie współczesnym. Pierwiastek ten przeistoczony i rozszerzony pojęciami **międzynarodowości i demokracji,** które są cechą charakterystyczną naszych czasów — pozostał jednak w zasadzie tym samym bodźcem, który młodych Hellenów, żądnych triumfów swych mięśni — wiódł do stóp Zeusa.

Z tego to źródła pochodzą wszystkie formy kultu, składające się **na ceremoniał** Igrzysk olimpijskich. Formy te musiałem jedne po drugich stopniowo narzucać, walcząc z opinią publiczną, dłuższy czas oporną i nieprzychylną i która widziała w nich element teatralności, widowisko nieużyteczne i niezgodne z powagą i godnością zawodów międzynarodowych. Idea religii sportowej (religio adhletae) przenika bardzo powoli do umysłu zawodników i wielu spomiędzy nich stosuje ją w praktyce na wpół nieświadomie. Ale powoli i oni się poddadzą jej wpływowi.

Nie tylko międzynarodowość i demokracja, które są podstawami porządku społecznego nowoczesnej cywilizacji, ale również i nauka przyczyniła się do zmodernizowania i udoskonalenia kultury fizycznej. Dzięki stałemu postępowi dostarczyła ona ludziom nowe środki do pielęgnowania ciała, możność kierowania rozwojem człowieka i ulepszenia przyrodzonych cech, wyrywając go z objęć szkodliwych namiętności, którym dotąd ulegał pod pretekstem kultu wolności indywidualnej.

Drugą charakterystyczną cechą olimpizmu jest jego **charakter arystokratyczny i elitarny.** Rozumie się arystokratyzm—opierający się na zasadzie **zupełnej równości,** jeśli chodzi o pochodzenie, a wyrażający się jedynie w wyższości cielesnej jednostki i w jej możliwościach mięśniowych, zwiększonych do pewnego stopnia przez wolę doskonalenia i zaprawiania się. Nie każdego młodego człowieka przeznaczeniem jest być atletą. W przyszłości można będzie prawdopodobnie osiągnąć przez udoskonalenie higieny życia prywatnego i publicznego oraz przez zastosowanie innych środków, zmierzających do poprawienia rasy — zwiększenie liczby jednostek, które będą podatnym materiałem do wychowywania ich w surowym reżimie sportowym. Jest mało prawdopodobne, aby procent zdolnych do wyczynów sportowych jednostek mógł przekroczyć połowę, a co najwyżej dwie trzecie ogółu młodzieży w każdym pokoleniu. Obecnie jesteśmy jeszcze we wszystkich krajach daleko od tej normy. Gdyby nawet rezultat taki był osiągnięty nie znaczy to jeszcze, aby ci wszyscy młodzi atleci mieli być olimpijczy-

kami, to znaczy zawodnikami zdolnymi do zdobywania rekordów światowych. To właśnie wyraziłem w zdaniu, które zostało przetłumaczone na wiele języków i nieświadomie przyjęte przez cały świat:

„Po to aby stu oddawało się kulturze fizycznej, piećdziesięciu musi uprawiać sporty. Aby tych pięćdziesięciu mogło sportować, trzeba aby dwudziestu specjalizowało się w sporcie; aby tych dwudziestu mogło się specjalizować — niezbędnym jest aby pięciu przynajmniej było zdolnymi do niezwykłych wyczynów sportowych".

Utopią jest chęć narzucenia atletyzmowi **obowiązkowego systemu umiaru.** Wyznawcy sportu **muszą** wyrastać ponad ramy przeciętności. Dlatego też hasło ich brzmi:

Citius, altius, fortius! Zawsze prędzej, zawsze wyżej, zawsze silniej!

Dewizę tę muszą przyjąć wszyscy ci, którzy chcą pokusić się o zdobywanie rekordów.

———————

Ale nie wystarczy być elitą, trzeba aby elita ta była **rycerstwem.** Rycerstwo jest przede wszystkim braterstwem broni, jest związkiem ludzi odważnych, energicznych, złączonych silniejszymi więzami niż zwykłe koleżeństwo, które już samo w sobie jest potężnym łącznikiem. Nad ideą wzajemnej pomocy, która jest podstawą koleżeństwa góruje u rycerza — idea **współzawodnictwa** — wysiłku przeciwstawiającego się wysiłkowi, **przez miłość do wysiłku,** do walki szlachetnej, a przecież gwałtownej. Takim był duch olimpijski starożytności w swej pierwotnej zasadzie. Z łatwością można odgadnąć jakie olbrzymie następstwa może mieć rozprzestrzenienie tej zasady na stosunki międzynarodowe. Czterdzieści lat temu większość była przekonana, iż oddaję się złudzeniom, chcąc wskrzesić tę zasadę w nowoczesnych Igrzyskach Olimpijskich.

Stało się już oczywistym, że zasada ta istnieje i ma zastosowanie nie tylko w uroczystych czteroletnich Igrzyskach Olimpijskich, ale również objawia się w okolicznościach mniej znaczących. Postęp jej wśród narodów jest powolny, ale nieprzerwany. Teraz trzeba dążyć do rozprzestrzenienia wpływu tej zasady **również i na widzów.** Trzeba osiągnąć taki poziom, aby przy zwykłych spotkaniach sportowych, a jeszcze bardziej podczas Igrzysk Olimpijskich stopień uznania publiczności wyrażał się jedynie **proporcjonalnie do wyczynu sportowego** i nie kierował się sympatiami narodowościowymi. Wszelkie wyłączne uczucia narodowościowe powinny być na ten czas zawieszone, inaczej mówiąc czasowo „urlopowane". Idea „pokoju bożego" (treuga Dei) jest również elementem zasadniczym olimpizmu, ściśle związanym z ideą rytmu. Igrzyska Olimpijskie winny być obchodzone w rytmie (odstępie) ściśle astronomicznym, gdyż stanowią **czteroletnie święto wiosny ludzkości,** sławiące kolejny pochód ludzkich pokoleń. Dlatego rytm ten musi być surowo przestrzegany. Dziś równie jak i w starożytności Olimpiada może nie być obchodzona, jeśli nieprzewidziane okoliczności staną na przeszkodzie, lecz porządek ich ani liczba nie mogą ulec zmianie.

Przedstawicielami wiosny ludzkości nie są dziecko, ani chłopiec. W naszych czasach popełniamy powszechnie, nieomal we wszystkich krajach, jeden wielki błąd, a mianowicie przydajemy za duże znaczenie dziecku, przyznajemy mu za szeroką autonomię, zanadto szerokie, przedwczesne i przesadzone przywileje. W ten sposób chce się zyskać na czasie i zwiększyć okres utylitarnej produktywności człowieka. Jest to wynikiem fałszywej interpretacji zasady „time is money" — formułki, która stała się hasłem nie jakiejśkolwiek rasy, lub określonej epoki cywilizacji, lecz jednego narodu—narodu amerykańskiego, który w tym czasie przechodził okres wyjątkowych, chociaż przejściowych, możliwości produkcyjnych.

Wyrazicielem wiosny ludzkości jest **młodzieniec,** którego można porównać do wspaniałej maszyny o mechanizmie świeżo zmontowanym i gotowym do puszczenia w ruch. Na jego to cześć winne być obchodzone Igrzyska Olimpijskie w rytmie przewidzianym, gdyż właśnie od młodzieńca zależy najbliższa przyszłość ludzkości i harmonijne połączenie przeszłości z przyszłością. Czy można lepiej go wsławić niż stwarzając wokoło niego w regularnych odstępach czasu atmosferę pokoju bożego i czasowej przerwy w kłótniach, dyskusjach i nieporozumieniach? Ludzie nie są aniołami i mam wrażenie, że ludzkość nie zyskałaby na tym, gdyby większość nimi się stała. Ten tylko jest człowiekiem naprawdę silnym, który ma na tyle woli, aby opanować siebie samego i przeciwstawić się zbiorowości, nawet gdy chodzi o interesy i namiętności w kierunku władania i posiadania, choćby pozornie jak najbardziej usprawiedliwionych. Wyobrażam sobie doskonale tego rodzaju sytuację, gdy wśród wojny wrogie sobie armie zawieszają na pewien czas walkę, aby obchodzić igrzyska sportowe w sposób rycerski i lojalny...

———————

Z tego co dotychczas powiedziałem wynika, że prawdziwym bohaterem olimpijskim jest w moich

oczach młodzieniec, jako jednostka. Czy znaczy to, że trzeba wykluczyć sporty drużynowe? Nie będzie to koniecznym, jeśli włączymy inny element zasadniczy do olimpizmu współczesnego, element który istniał w olimpizmie starożytnym: obecność „Altis", czyli świętego miejsca odosobnienia. W Olimpii życie zbiorowe wrzało dokoła Altis, nie mając jednak prawa przenikać do jego wnętrza. Altis było rodzajem sanktuarium, poświęconym atlecie wyższego stopnia, oczyszczonego i dopuszczonego do najważniejszych konkurencyj, który stawał się w ten sposób **rodzajem kapłana**, celebrującego kult mięśni. Podobnie pojmuje olimpizm współczesny, którego oparciem jest pewien rodzaj moralnej Altis, świętego grodu, gdzie są zgromadzeni, aby zmierzyć swe siły, zawodnicy uprawiający głównie sporty **męskie**, to znaczy sporty mające na celu obronę człowieka, jego panowanie nad samym sobą, nad niebezpieczeństwem, nad siłami przyrody, nad zwierzęciem i nad życiem. Są to gimnastycy, atleci, biegacze, jeźdźcy, pływacy, wioślarze, szermierze i zapaśnicy, dopiero jako dalsze otoczenie — inne przejawy życia sportowego, jak na przykład piłka nożna, inne gry i ćwiczenia grupowe. Będą one również miały swoje znaczenie, ale drugorzędne. W nich również kobieta może wziąć udział, jeśli się to uzna za potrzebne. Ja osobiście nie pochwalam udziału kobiet w zawodach, co nie znaczy aby miały się one wstrzymywać od uprawiania licznych sportów, ale **nie wobec publiczności.** W igrzyskach Olimpijskich rola ich ograniczyła by się tak jak w starożytności do wieńczenia zwycięzców.

Wreszcie ostatni element olimpizmu — **piękno** przez udział w Igrzyskach **sztuki i myśli.** Czy można obchodzić święto wiosny ludzkości nie dopuszczając do udziału w nim ducha ludzkiego? Tu nasuwa się tak ważne zagadnienie wzajemnego stosunku mięśni i umysłu, oraz formy, w jakiej ma się wyrazić ich współpraca. Niewątpliwie umysł musi mieć przewagę, zaś mięśnie powinny pozostać jemu poddane, ale pod warunkiem, że przejawy umysłu będą się wyrażać wysokim poziomem artystyczno-literackim i nie będą miały nic wspólnego z tymi przejawami niższego rzędu, które dzięki szkodliwej pobłażliwości mnożą się niepomiernie w naszych czasach z wielką szkodą dla cywilizacji, prawdy i godności ludzkiej, jak również z uszczerbkiem dla stosunków międzynarodowych.

Stosownie do wyrażonego przeze mnie życzenia Igrzyska zostaną otwarte przy dźwiękach niezrównanego Finale **IX-tej Symfonii Beethovena**, śpiewanej przez potężne zespoły śpiewacze. Nic bardziej nie mogło mnie ucieszyć, gdyż Finale to od dzieciństwa wprawiało mnie w zachwyt. Jego potężna harmonia dawała mi świadomość obcowania z boskością. Mam nadzieję, że w przyszłości śpiewy choralne tak odpowiednie do wyrażania potężnych wzlotów i radości młodzieży będą towarzyszyły wyczynom olimpijskim. Również spodziewam się, że **historia** zajmie obok poezji właściwe jej miejsce w intelektualnych imprezach, organizowanych z okazji Igrzysk. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż **Olimpizm należy do historii.** Święcić Igrzyska Olimpijskie to znaczy wskrzeszać historię. Ona to właśnie może najlepiej zagwarantować nam pokój. Wymagać od narodów, aby się wzajemnie **kochały** jest do pewnego stopnia dziecinnadą. Lecz wymagać, aby się szanowały, nie jest wcale utopią. Aby się szanować trzeba się jednak znać. Aby się znać, trzeba, aby się narody spotkały w atmosferze **przyjaźni.** W tym znaczeniu Igrzyska Olimpijskie, które gromadzą młodzież całego świata, są **jedną z najbardziej widocznych gwarancyj pokoju i wzajemnego szacunku narodów.**

Powinna też być stworzona pomiędzy młodzieżą wszystkich krajów świata atmosfera przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Historia powszechna w tych ramach, w jakich możemy ją studiować, to znaczy w epokach znanych ludzkości — jest jedyną prawdziwą podwaliną międzynarodowego pokoju.

U schyłku moich dni spieszę dać wyraz mojej **niezachwianej wiary w młodzież przyszłości.**

Piotr de Coubertin.

(Przełożyła **E. Runge**).



JAK PROWADZIĆ WYSZKOLENIE NA KURSACH ŻEGLARSKICH

— „Wilk syty i koza cała" — powinno być zasadą — to znaczy **nauczyć nie męcząc.**

Przyjmuję, że szkolić należy szybko i bez robienia wielkiej filozofii z rzeczy prostych. Unikać wożenia żeglarzy jako pasażerów — sadzać do sterów **od razu** w pierwszym dniu, oczywiście pod dozorem.

Ćwiczenia zespołowe są większym sprawdzianem opanowania sztuki żeglarskiej od regat, których wyniki w 50% są przypadkowe.

Wykładów na kursach początkowych nie może być dużo — to nuży i do niczego nie prowadzi. Kto zechce się specjalizować, może sobie studiować indywidualnie zimą.

Program szkolenia na kursach żeglarskich na stopień żeglarza śródlądowego przedstawiał by się następująco:

1 wykład — **Ogólne wiadomości.** a) Łódź żaglowa (żagle, ster, miecz), b) żegluga z wiatrem i przechodzenie na bejdewind, c) zwroty przez sztag.

Praktyka — a) Stawianie żagli, b) opuszczanie żagli, c) odejście od pomostu na wiosłach, d) stawianie żagli na wodzie, e) żeglowanie, f) opuszczanie żagli na wodzie, g) dobijanie do pomostu na wiosłach, h) zwijanie żagli.

2 wykład — a)Budowa kadłuba, b) kształty kadłubów, c) osprzęt jachtu i jego części, d) odchodzenie od pomostu na żaglach.

Praktyka — a) Zapoznanie się szczegółowe z częściami składowymi jachtu (kadłub, osprzęt — nazwy), b) stawianie żagli, c) opuszczanie żagli na komendę w zespole, d) Refowanie żagli przy pomoście, e) odchodzenie od pomostu na żaglach, f) żeglowanie bejdewindem, halfwindem, g) dobijanie do pomostu na wiosłach, h) zwijanie żagli.

3 wykład — a) Opór boczny, b) Środek bocznego oporu, c) stateczność jachtu, d) środek ożaglowania, e) nawietrzność i zawietrzność.

Praktyka — a) Balansowanie jachtu (balast żywy — martwy), b) przesuwanie w czasie żeglugi balastu z rufy na dziób — odwrotnie i obserwacja zmian w nawietrzności, zawietrzności i myszkowatości wywołanych przesuwaniem balastu, c) żegluga baksztagiem, d) przechodzenie na bejdewind, e) zwroty przez sztag, f) stawanie do łopotu, g) refowanie i odrefowywanie żagli na wodzie, h) dobijanie do pomostu (boi) pod żaglami.

4 wykład — a) Siły poruszające jacht, b) działanie steru i miecza, c) samosterowność (ogólnie), d) stawanie na kotwicy, stawanie w dryf.

Praktyka — a) Żegluga na fordewind, b) zmiana halsu, c) zwrot przez rufę, d) żeglowanie w zespole (szyk torowy), e) kolejny zwrot przez sztag.

5 wykład — **Manewry w pływaniu.** a) Lawirowanie, b) omijanie przestrzeni bezwietrznych, c) krótkie czy długie halsy? d) hamowanie żaglami, e) człowiek za burtą.

Praktyka — a) Odchodzenie i dobijanie kolejne do pomostu, b) żeglowanie wszystkimi kursami, c) żeglowanie w zespole (szyk torowy, czołowy), kolejne zwroty przez sztag, rufę, d) ćwiczenia z człowiekiem za burtą.

6 wykład — a) **Żagle** — krój, szycie, konserwacja, projektowanie zmian w takielunku. b) **Awarie.** Zerwanie prawej wanty, lewej, sztagu. Zachowanie się sternika. Żegluga z zerwaną wantą, sztagiem, e) przechodzenie przez mielizny, ściąganie się z mielizny, d) wywrócenie się łodzi na głębokiej wodzie, e) zderzenie i rozbicie łodzi, f) zerwanie się miecza.

Praktyka — a) Żeglowanie w cieśninach, b) przechodzenie przez mielizny, c) podnoszenie wywróconej łodzi, d) ćwiczenia zespołowe (szyk tor. czołowy, zwroty na komendę), e) dobijanie burta w burtę na wodzie, f) dobijanie do brzegu, cumowanie burta w burtę, cumowanie do ruf. Stawanie na cumach przy brzegu z podniesionymi żaglami.

7 wykład — Prawo drogi, b) światła i sygnały statków, c) **Przepisy flagowe:** gala, salutowanie, etykieta jachtowa i zwyczaje jachtowe, d) przepisy regatowe (międzynarodowe i PZZ).

Praktyka — a) Mijanie się żaglowców i salutowanie. Mijanie się zespołów (eskadr) i salutowanie, b) holowanie (jeden jacht na holu, dwa, ustawianie pociągu holowniczego), c) ćwiczenia zespołowe nocne (szyki czołowy, torowy, zwrotny, mijanie się), d) regaty nocne w powrocie do portu.

8 wykład — a) Historia żeglarstwa ogólnego i polskiego, b)organizacja polskiego żeglarstwa sportowego, c) lektura i podręczniki, d) wyjaśnianie wszelkich zapytań, dotyczących całokształtu przerobionego materiału i omówienie ćwiczeń nocnych.

Praktyka — a) Żegluga do z góry oznaczonego portu (przystań, brzeg), b) powrót w zespole, c) dobijanie do portu (boje) na fordewind (stopniowe opuszczanie żagli i dobijanie pod wpływem działania wiatru na takielunek).

Praktyka — a) Żeglowanie doskonalące z powtórzeniem przerabianych ćwiczeń, b) rejsy dalekie, połączone ze zwiedzaniem i noclegiem poza miejscami stałego zakwaterowania, c) skrobanie burt, malowanie łodzi, zamiana want, sztagów, d) roboty linowe.

Ponadto poza żeglarstwem w czasie bezwietrza przeprowadza się ćwiczenia w wiosłowaniu na kajakach i wiosłówkach, oraz naukę pływania.

Plan A zajęć dziennych:

Godz. 6 — Pobudka; 6—6.20 — mycie się i ubieranie; 6.20—7 — wiosłowanie na kajakach i wiosłówkach, 7—7.20 modlitwa, 7.20—7.50 — Śniadanie; 7.50—8 — zbiórka do raportu; 8—8.15 — raport, podniesienie bandery, odczytanie rozkazu; 8.15—13 — zajęcia żeglarskie według planu; 13—15 — obiad i przerwa; 15—18 — zajęcia żeglarskie według planu; 18—19 — kolacja; 20 — opuszczenie bandery i przegląd taboru przez głównego instruktora; 22 — capstrzyk.

Plan B zajęć dziennych:

Godz. 6 — Pobudka; 6—6.20 — mycie się i ubieranie; 6.20—7 — wiosłowanie na kajakach; 7.20—7.50 — modlitwa, śniadanie; 7.50—8 — zbiórka do raportu; 8—8.15 — podniesienie bandery i odczytanie rozkazu, 8.15—15 — zajęcia żeglarskie według planu; 15—16 — obiad; 16—20 — żeglarstwo indywidualne i czas wolny; 20—20.20 — opuszczenie bandery i przegląd taboru przez głównego instruktora; 20.20 — kolacja; 22 — capstrzyk.

Plan A stosuje się w pierwszych dniach pracy kursu kiedy to nowicjusze wymagają stałego dozoru i opieki. Po 3—4 dniach żeglarze z grubsza opanują już łódź żaglową i wtedy daje im się czas na żeglugę indywidualną oczywiście z tym zastrzeżeniem, że sternikiem odpowiedzialnym na łodzi może być tylko ten, kto ma już odpowiedni stopień, lub też w zupełności zasługuje na zaufanie.

Plan B umożliwia dalsze rejsy zespołowe. Przy tym planie nie tracąc nic na ilości godzin efektywnych zajęć dajemy żeglarzom dużo wolnego czasu nierozbitego. Pozwala im to na właściwe rozplanowanie swej części urlopowej na kursach.

Józef Horn-Rakowski.

KOMPLET SĘDZIOWSKI

II.

A więc zasadnicze ustawienie i sposób poruszania się sędziów na boisku ilustruje dokładnie np. rys. 3. Sędzia główny przebywa stale drogę po przekątnej boiska, od jednego z rogów pola karnego do drugiego rogu — przeciwległego pola karnego, po trasie AB. W tym wypadku sędziowie liniowi mają pod opieką każdy jedną połowę boiska — na wysokości najbardziej do przodu wysuniętego zagadnienia (spalone!), lub najbliżej własnej bramki cofniętego obrońcy. Im bliżej sędzia główny znajduje się krańcowych punktów swojej przekątnej A i B, tym bardziej sędziowie liniowi ograniczają swoją linię działania do EF, względnie MK, ujmując w ten sposób boisko i akcję gry z obydwu stron, niejako w klamrę im bliżej środka boiska znajduje się sędzia główny, tym bliżej chorągiewki środkowej postępują również sędziowie liniowi. Naturalnie, może się zdarzyć wypadek, że sędzia główny zmieni kierunek swojej przekątnej na kierunek FM — może do tego być zmuszony wiatrem, słońcem, lub powtarzającymi się w danym kącie boiska wykroczeniami graczy, wówczas sędziowie liniowi automatycznie zmieniają połowy boiska tak, by znaleźć się na odcinkach CD, względnie GH. Szczegółowe rozstawienie członków kompletu sędziowskiego w rozmaitych przypadkach, omówię dalej, stwierdzając na razie, iż system III jest właściwie wypadkową systemów I i II — zastrzegam się także, iż na przyszłość sędzia główny będzie oznaczony literą „S" zarówno w tekście, jak i na rysunkach, sędziowie liniowi znakami L^1 i L^2, gracze drużyny białych znakiem „O", czarnych zaś „×".

A więc, **przy rozpoczęciu gry** sędziowie ustawiają się jak na rys. 4, to znaczy S przy trójce środkowej ataku drużyny rozpoczynającej, L^1 i L^2 przy chorągiewkach środkowych. W ten sposób S obserwuje sposób rozpoczęcia gry (do przodu), L^1 i L^2 dają baczenie na to, by skrzydłowi nie wybiegali wprzód natychmiast po gwizdku, a przed uderzeniem piłki.

Przy pierwszej **akcji napadu**, piłka zostaje wysłana na lewe skrzydło. S zbiega z trasy swojego zwykłego ruchu, aby znaleźć się możliwie blisko piłki, L^2 zajmuje właściwą pozycję na wysokości najbardziej do przodu wysuniętego napastnika drużyny atakującej, L^1 czuwa przy linii środkowej boiska, aby w razie kontrataku móc zaopiekować się swoją połową boiska.

Przy rzucie z rogu ustawienie sędziów ilustruje rys. 6. S opuszcza przekątną, zajmując punkt obserwacyjny przy bliższym sobie słupku bramkowym. W razie jeśli jest to słupek dalszy w stosunku do rogu, skąd rzut będzie miał miejsce, L_2 przechodzi z linii autu bocznego na linię bramkową — w ten sposób S i L_2 z obu stron obserwują graczy, zgrupowanych przed bramką, L_1 zaś pozostaje na przeciwnej połowie boiska. Jeśli S zajmuje miejsce przy słupku bramkowym od strony wykonywanego rzutu, wówczas L_2 pozostaje przy chorągiewce narożnej dla zasygnalizowania ewentualnego autu bramkowego itp.

Jednak rzut z rogu może pociągnąć za sobą szybkie wyjaśnienie sytuacji i natychmiastowy **kontratak** obleganej dotychczas drużyny. Wówczas musi nastąpić błyskawiczne przegrupowanie kompletu sędziowskiego — S zdąża najkrótszą drogą do zwykłej pozycji na przekątnej boiska (rys. 7), L_2 powraca na odcinek linii bocznej bliższej środka boiska, podczas gdy L_1 przejmuje nadzór nad toczącą się na jego połowie boiska akcją, postępując za napadem drużyny obecnie atakującej. W ten sposób, do chwili powrotu S na jego właściwe miejsce, obowiązkiem L_1 jest sygnalizować wszystkie dostrzeżone wykroczenia.

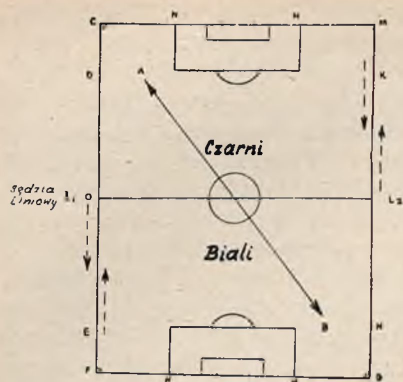
Po wyjściu piłki na aut bramkowy, zarządziwszy **rzut od bramki,** S powraca czym prędzej na środek boiska, aby móc obserwować przyjęcie piłki. Rzeczą L^1 jest pozostać w pobliżu bramki, dla przekonania się, czy rzut został wykonany prawidłowo (rys. 8), to znaczy, czy piłka wyszła od jednego kopnięcia poza pole karne (rys. 8). Rzecz jasna, że L^2 znajduje się na powierzonej jego opiece połowie boiska, na wysokości najbardziej do przodu wysuniętego napastnika drużyny, wykonywującej rzut od bramki.

Zupełnie podobnie przedstawia się sytuacja **przy** każdym **rzucie wolnym** (rys. 9). S wysuwa się naprzód, w kierunku rzutu wolnego, w pobliże graczy, oczekujących na podanie piłki, L^2 jest również na posterunku, podczas, gdy L^1 nadzoruje wykonanie rzutu, określając i wskazując miejsce ustawienia piłki itd.

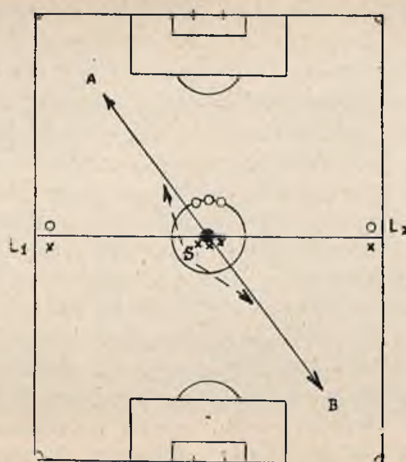
Specjalnego ustawienia wymaga już **rzut wolny z niedalekiej odległości od bramki** (rys. 10). S obserwuje zarówno wykonawcę rzutu, jak i linię napastników drużyny atakującej, L^2 staje przy chorągiewce dla sygnalizowania przekroczenia linii bramkowej przez piłkę, L^1 zaś pozostaje przy linii środkowej boiska w oczekiwaniu ewentualnego konrtataku.

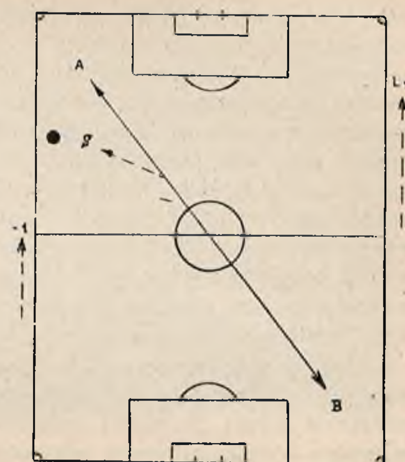
Rzut karny wymaga uwagi specjalnie wytężonej. Toteż S ustawia się na wysokości punktu karnego, obserwując prawidłowość wykonania rzutu (rys. 11) przez graczy drużyny atakującej — przedwczesne wybiegnięcie któregokolwiek zawodnika nie powinno ujść uwadze sędziego głównego. W tym samym czasie L^2 przechodzi na linię bramkową, stając pomiędzy liniami podłużnymi pola karnego i bramkowego — da mu to możność obserwowania bramkarza (pozostanie na linii bramkowej wewnątrz bramki), oraz umożliwia ocenę, czy piłka przeszła przez linię bramkową, czy odbiła się od bramki, względnie, czy została dotknięta przez bramkarza. Ma to specjalną wagę w wypadkach tzw. „dobijania" rzutu karnego — przy tym ustawieniu sędziów, S wie na pewno, czy gracz dobijający ma prawo to czynić, w każdym zaś razie można mieć 99,9% gwarancji prawidłowości egzekucji, jaką jest przecież każdy rzut karny, niosący z sobą całkowitą niemal pewność uzyskania bramki. Oczywiście, L^1 pozostaje na swoim normalnym stanowisku.

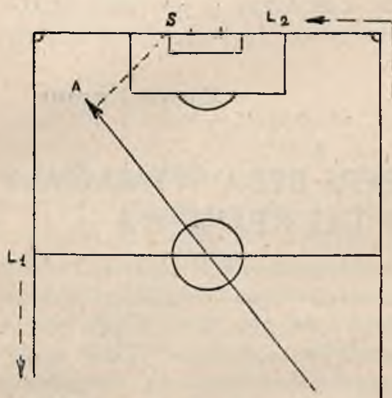
Pozostaje jeszcze do omówienia **rzut z autu bocznego.** Moment stosunkowo mało ważny, jest jednak niedoceniany przez graczy, publiczność i sędziów. Wprawdzie z rzutu takiego nie może być zdobyta bramka bezpośrednio, ale umiejętne podanie piłki pod nogi przytomnego napastnika, może wytworzyć sytuację groźną. Dlatego też wrzut z autu bocznego winien być równie pieczołowicie przez sędziów obserwowany, jak i pozostały przebieg zawodów. Pomijam więc kwestię wrzutu jedną ręką, z podskokiem itp., ale sama sytuacja, wytwarza-

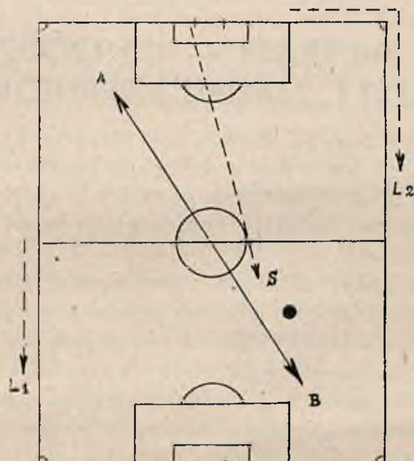


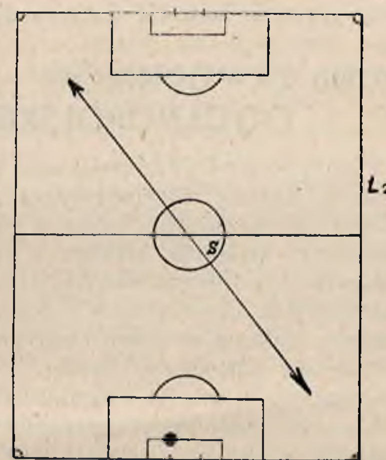
Rys. 3.

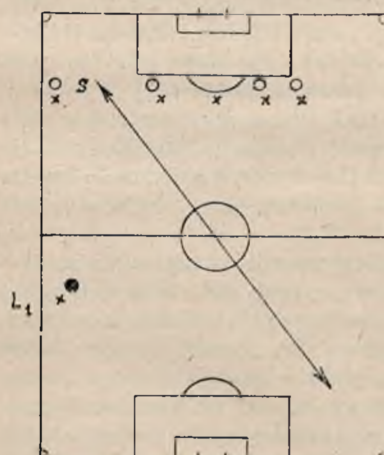

Rys. 4.

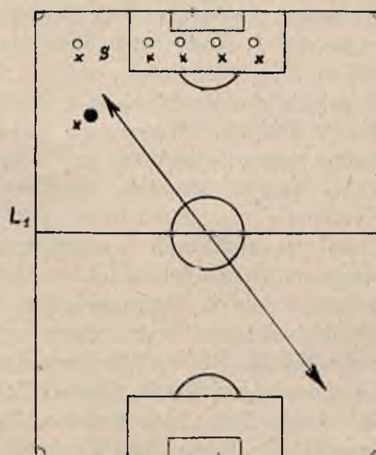

Rys. 5.

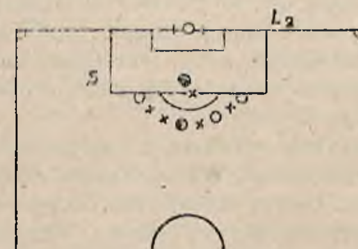

Rys. 6.

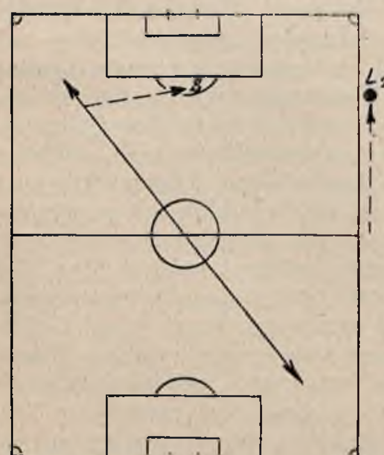

Rys. 7.


Rys. 8.

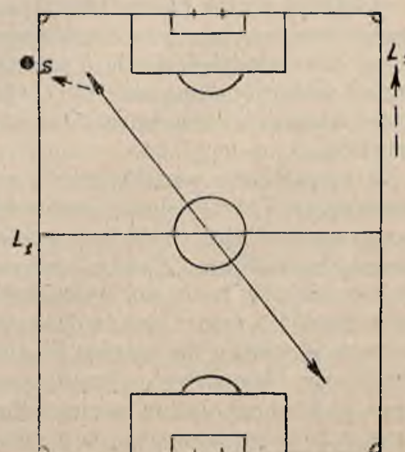

Rys. 9.


Rys. 10.


Rys. 11.


Rys. 11a




Rys. 11b

jąca się po rzucie piłki, nie może ujść uwadze sędziów. A więc najlepiej będzie, gdy L_2 (rys. 11-a), wskazawszy zawodnikowi miejsce wrzutu, sam stanie obok niego, lub za nim, S zaś, opuściwszy przekątną boiska, zbliży się do wykonawcy wrzutu. Jeśli zaś piłka przekroczyła linię boczną bliżej S, wówczas tenże przechodzi do wykonawcy wrzutu (rys. 11-b), L_2 zaś ustawia się na tej samej wysokości na przeciwległej linii bocznej. W ten sposób grupa graczy, uczestniczących w akcji przyjęcia piłki z autu bocznego, jest obserwowana znów przez 2 sędziów z obydwu stron, podczas gdy L_1 trwa na stanowisku przy linii środkowej boiska.

Oto całość systemu III, najbardziej nowoczesnego sposobu sędziowania zawodów piłkarskich przez trzech arbitrów, przez „komplet sędziowski". System ten nie wymaga wyczerpującego uganiania się za każdą piłką, pozwala jednak na **stałą kontrolę wydarzeń**, zachodzących na boisku, stąd też ze wszech miar zasługuje na rozpowszechnienie. Zresztą nie możemy w Polsce stosować innych metod gry, ani sędziowania, niż na całym świecie — powtarzam swoje zdanie z nr 16 „Sportu Polskiego", musimy wyrównać nasze systemy gry, interpretacji i wykonywania przepisów ze stosowanymi w innych krajach piłkarskich.

A więc P. T. Publiczności piłkarska — sędzia liniowy nie jest obowiązany do ustawicznego biegania, ani do przynoszenia daleko wykopniętych piłek; zadaniem jego jest pomagać sędziemu głównemu i znajdować się tam, gdzie najlepiej może wykonać swoje zadanie. A więc Szanowni Zawodnicy — sędzia liniowy ma równe obowiązki i prawa, co sędzia główny i wreszcie Wy, Sędziowie Sprawiedliwi nie lekceważcie pomocy liniowych, ani sami się nie uchylajcie od występów z chorągiewką na liniach bocznych — kto bowiem ma wymagać pewnych rzeczy od sędziów liniowych, sam musi wiedzieć, jak je wykonać. Tymczasem zaś — nauczcie się systemu nr III, nie pożałujecie tego Ci wszyscy, do których zwróciłem się powyżej.

Michał Frank.

10.000 ZAWODNIKÓW — 5.000 km TRASY — 430 GODZIN BIEGU BĘDĄ WYMAGAŁY OGOLNOPOLSKIE SZTAFETY ZJAZDU SIERPNIOWEGO DO KRAKOWA

Z inicjatywy Ogólnopolskiego Komitetu Zjazdu Sierpniowego, pobiegnie do Krakowa z różnych stron Polski 14 wielkich sztafet, z tych wszystkich miejscowości, które bądź to stanowią historię walk o Niepodległość, bądź też są pomnikami twórczej pracy odrodzonej Polski.

Organizację sztafet z ramienia Komitetu Sierpniowego przeprowadza Zw. Strzelecki przy współpracy zainteresowanych organizacji p. w. i młodzieżowych. Ponieważ dnia 5-go sierpnia wieczorem wszystkie sztafety mają być w Krakowie, wystartują one w różnych dniach i godzinach w zależności od kilometrażu, jakie poszczególne sztafety mają do przebycia.

Sztafety wyruszą z następujących miejscowości: Wilno, Jastów, Polska Góra, Lwów, Rafajłowa, Łowczówek, Bogumin, Krzywopłoty, Września, Gdynia, Radzymin, Laski, Warszawa, Poznań.

Zasady biegu sztafet są następujące. Sztafety biegną dzień i noc, a w każdej z nich bierze udział najmniej dwu zawodników organizacyj p. w. lub młodzieżowych. Trasa została podzielona na odcinki 1 km, które stanowią zasadnicze dystanse sztafety.

W wypadkach wyjątkowych, spowodowanych względami terenowymi, trasa odcinka może być powiększona do 2—3 km. Każdy 1-kilometrowy odcinek trasy ma być przebyty w czasie 5 min. Czas ten tak wysoki, w stosunku do biegów bieżniowych czy terenowych, tłumaczy się tym, że zmiany biegną w umundurowaniu a jeden z uczestników niesie płonącą pochodnię, zapalaną uroczyście w miejscu startu. Do wyznaczonych czasów dodaje się ponadto po 30 sek. na 1 km w terenach płaskich i 1 min. w terenach górskich — jako rezerwę czasową poszczególnych odcinków.

Każdej sztafecie towarzyszy kolarz, motocyklista lub goniec konny. O ile warunki lokalne pozwalają może ta asysta być podwojona. Wówczas jeden z kolarzy wyjeżdża naprzód i awizuje następne zmiany o zbliżaniu się sztafety.

W miejscach początkowego wyruszenia sztafet oraz w większych skupiskach po drodze będą się odbywały z okazji przebiegu sztafety uroczystości lokalne, związane z 25-leciem wyruszenia I Kadrowej Kompanii w bój o Niepodległość.

Po przybyciu do Krakowa sztafeta Nr 1 Wilno — Warszawa zapali ogniem, przyniesionym z Rossy, ognisko przed Domem Legionów w Krakowie.

Udział w sztafetach i współpracy w organizacji sztafet zadeklarowały dotychczas, obok organizatorów tj. Zw. Strzeleckiego, następujące organizacje: KPW, PPW, PW Leśników, Zw. Rezerwistów, Sokół, Stow. Młodz. Katolickiej, Zw. Harcerstwa Polskiego, Młoda Wieś, Zw. Młodz. Polskiej oraz szereg innych organizacyj.

Przydział poszczególnych odcinków odnośnym organizacjom zależyć będzie od lokalnych warunków dyslokacji danych organizacyj w terenie. W niektórych miejscowościach, jak już obecnie wykazują zgłoszenia, pewne odcinki trasy będą obsłużone tylko przez jedną z organizacyj, w innych sztafety będą mieszane. Sztafety Zjazdu Sierpniowego będą jedną z największych dotychczas sportowych imprez Polski. Kilometraż tras przenosi łącznie przeszło 5.000 km. Minimalny udział uczestników wyniesie 10.000 ludzi, a czas potrzebny na przebycie wszystkich tras przekracza 430 godzin.

Trzema najdłuższymi sztafetami będą Wilno—Kraków 785 km, Gdynia—Kraków 779 km i Polska Góra—Kraków 585 km. Również i te sztafety muszą najwcześniej wystartować i tak Wilno startuje już w dniu 2 sierpnia o godz. 18.01 z Rossy, Gdynia dn. 2 sierpnia o godz. 18.31, a sztafeta z Polskiej Góry dn. 3 sierpnia o godz. 12.23.

Ogólna zasada organizacji sztafet została oparta na samodzielności pracy poszczególnych okręgów i podokręgów Zw. Strzeleckiego, które w ramach przydzielonego czasu przebiegu sztafet na ich terenie, mają dopilnować obsady, zmian sztafet, a co najważniejsze punktualnych zmian na punktach granicznych, między poszczególnymi okręgami i podokręgami. W ramach okręgów i podokręgów pracują znów na swych odcinkach komendy powiatów. Wyznaczone więc zostały na zasadzie poprzednich obliczeń terenowych, zakomunikowanych centrali Zw. Strzeleckiego, kilometraże tras i czasy, potrzebne na ich przebycie. To wszystko połączono w całość, narzucając terenowi gotowy plan biegu i czasy zmian między poszczególnymi ogniwami okręgowymi i podokręgowymi, pozostawiając gospodarkę czasową i system lokalnych zmian miejscowym czynnikom Zw. Strzeleckiego, współpracującym z organizacjami, które zgłosiły swój akces w sztafetach. **(M. K.)**



LATO W MIEŚCIE

— Moja droga — zagadnęła mnie znajoma — czy to prawda, że rozmyślnie przełożyłaś sobie urlop na miesiące zimowe, że zamierzasz ni czym nie przymuszona spędzić lato w duszącej atmosferze miasta, wśród zionących żarem kamienic i topiącego się asfaltu? — Toż to koszmar, lato w mieście! Ja za kilka dni wyjeżdżam — pomyśl — zielonkawe, grzywiaste fale, złocisty, rozgrzany piasek i osmalający wiatr od morza... Głupstwo zrobiłaś! Ja wrócę za miesiąc wypoczęta, opalona, roześmiana, a jakże ty będziesz wyglądać — ofiaro kanikuły miejskiej?... No zdecyduj się i jedź ze mną!

Zaśmiałam się beztrosko i po raz nie wiem który, zaczęłam przekonywać ją, że nie ma mowy o jakichkolwiek ofiarach, koszmarach itd. Wprawdzie perspektywy nadmorskie są niezwykle pociągające, tym nie mniej lato w mieście może być równie urocze. Tysiące kobiet przeżywa okres letni, nie opuszczając na dłużej murów miasta czy to ze względów oszczędnościowych, czy braku urlopu, ale żadna nie powinna cierpieć z tego powodu na kompleks „niższości".

Jedną z charakterystycznych cech kobiety nowoczesnej powinna być **umiejętność wykorzystania każdej wolnej chwili z pożytkiem dla zdrowia** i świadomość, że nikt inny tylko **ona sama** jest odpowiedzialna za to czy dzień, który minął zapisała na dodatnie czy też ujemne saldo swego dorobku zdrowotnego i psychicznego. Kobieta z natury o słabszej budowie fizycznej i czulszym systemie nerwowym zmienia się jak kameleon, podlega nastrojom chwili, przeżywa niezrozumiałe częstokroć dla mężczyzn złe i dobre humory, co odbija się fatalnie na pracy, stosunku do otoczenia i wyglądzie zewnętrznym. Ta sama przemiła czarująca pani Maryla czy Basia staje się pod koniec roku pół szatanem, pół czarownicą, a jej hasło — nie przystępuj bez kija — odstrasza najserdeczniejszych przyjaciół. Nadwyrężone pracą zdrowie w sezonie jesienno-zimowym, kawiarniany tryb życia, **kompletny brak ruchu** — oto oczywisty powód tej zmiany. Jeśli w tym okresie nie uczęszczała na plastykę, gimnastykę czy gry sportowe lub nie mogła wyjechać w góry — musi wykorzystać możliwości ruchowe na wiosnę i w lecie a możliwości tych mamy tysiąc i jedna, tylko warunek — **nieco inicjatywy i dobrej woli.**

Organizm ludzki, tak jak każdy skomplikowany mechanizm musi podlegać co pewien czas gruntownemu remontowi, zwanemu popularnie urlopem. Okres remontu to przeważnie lato, środki — to **powietrze, słońce, woda, ruch.** Choć urlop spędzamy w mieście, nie powinien i nie może być czasem straconym; trzeba wysilić całą swą pomysłowość, wszystkie dobre chęci, przezwyciężyć ospałość i wrodzone lenistwo i poświęcić się regeneracji zarówno fizycznej jak i psychicznej swego „ja".

Jak już wspomniałam, tysiące kobiet spędza okres letni w mieście. Wiele spośród nich, nauczone doświadczeniem własnym i innych, zorganizowały sobie doskonale wczasy w mieście, ileż jednak spotyka się skwaszonych, nieszczęśliwych **ofiar własnej niezaradności.** Na przykład wyobraźmy sobie kobietę, która po roku męczącej pracy biurowej z tych czy innych powodów nie wyjechała na letnisko. Jest osłabiona, wyczerpana, snuje się w szlafroku — cień człowieka — po zaciemnionym żaluzjami mieszkaniu (bo na dworze taki upał) a drugie pół dnia spędza sącząc czarne fusy, miętosząc uróżowanego papierosa no i obgadując bezlitośnie swe nieobecne, zażywające właśnie rozkoszy wakacyjnych, przyjaciółki. Wieczorem, gdy powraca znudzona „ogórkowym" filmem, zwija się w kłębek na tapczanie, ruchem umierającego łabędzia i ziewając liczy dni do końca urlopu.

Właśnie mówię do pani i wielu podobnych — niechże pani powstrzyma na chwilę ziewanie, a postaram się podsunąć program i możliwości spędzenia pożytecznego i uroczego dnia w mieście z zastosowaniem starej jak świat recepty, która brzmi — powietrze, słońce, woda, ruch.

Ręczę, że jutro na pewno będzie lepiej!

Zacznijmy od samego rana i to wczesnego. Nie ma wymówki, że „cały rok wstawałam wcześnie do biura, więc teraz muszę odespać! Tak — ale kładła się pani spać po północy— a po dniu spędzonym według mej recepty będą się pani oczy kleić. A więc od 6.45 do 7-mej **gimnastyka poranna,** która będzie świetnym prologiem do ruchliwie spędzonego dnia. Dzień wstał słoneczny, błękitny... Wkłada pani lekką sportową sukienkę, pełną eleganckiej prostoty, rezygnuje pani z pajęczynowych pończoszek (taniej i chłodniej) i w tym miejscu proszę o jedno ustępstwo naprawdę z korzyścią dla wyglądu zewnętrznego — przez te parę tygodni pożegnajmy się z maquillagem — nieco różu na wargi i cień pudru na nosku w zupełności wystarcza. Reszty dopełni **słoneczna kąpiel.** Naturalnie obfite, drugie śniadanie — dużo witamin, ogórki, pomidory, owoce, no i wyruszamy. Ale gdzie? Szerokie perspektywy otwierają się przed wami: **pływalnia, stadion sportowy, rzeka, kajak, żaglówka, spacer za miasto.**

Na pływalnię trzeba zabrać kostium kąpielowy; powtarzam: kostium, a nie modny obecnie strój odaliski, bo ten może służyć tylko do opalania się, a poza tym rzadko wygląda estetycznie — jeden z miliona olejków i koniecznie zielone lub nie-

bieskie okulary. Pamiętajmy, że mamy tylko jedną parę oczu na całe życie. Jeśli chodzi o opalanie się, nasze panie z właściwą sobie przesadą smarzą się nieruchomo godzinami, by tego samego dnia wieczór przechodzić męki ognia piekielnego. Jedna rada — na słońcu **trzeba się ruszać** — spacerować, grać w siatkówkę, brać co pewien czas prysznic, no i naturalnie pływać. Większość bywalczyń w ciągu dnia spędzonego na pływalni zamoczy się dwa razy po pięć minut w wodzie i prędko ucieka, bo to ściąga opaleniznę — nonsens wierutny, właśnie wspaniale dopomaga! Jeśli w naszym mieście jest jeszcze rzeka a nad nią przystanie wioślarskie i żeglarskie — to raj wodny stoi przed nami otworem. Naturalnie, trzeba być członkiem stowarzyszenia czy klubu i o tym trzeba pomyśleć przed urlopem, aby móc korzystać z wszystkich dobrodziejstw, jakie daje zetknięcie się bezpośrednie z żywiołem wodnym. Jedna uwaga: trzeba koniecznie **nauczyć się pływać**, inaczej sport wodny traci cały urok a nawet może stać się powodem katastrofy — przejrzyjmy rubrykę „utonęli"! W tym sezonie przy tak intensywnej propagandzie nauki pływania zadanie jest szalenie ułatwione — po prostu za psi grosz można opanować podstawowe zasady tego nieporównanego sportu. Prawie w każdym mieście znajdują się ośrodki wych. fiz. okręgowe czy miejskie, które napewno chętnie i dokładnie wyjaśnią i dopomogą w zorganizowaniu sobie wczasów w mieście, a poza tym posiadają jeszcze jeden ważny współczynnik do racjonalnego spędzenia urlopu — **poradnie sportowo-lekarskie.**

Po siedzącym, bezczynnym w sensie sportowym, trybie życia należy bardzo ostrożnie podchodzić do tak intensywnego ruchu, jakim są wycieczki, pływanie czy nawet gry sportowe. Lekarz sportowy ma za zadanie pomóc nam w umiejętnym dozowaniu wysiłku, gdyż inaczej możemy lekkomyślnie nabawić się schorzenia, które kosztuje wiele straconego czasu i pieniędzy.

Popielaty, chmurny dzień, nadaje się doskonale do wycieczki poza miasto. Wystarczy tramwaj lub autobus (jeśli jest do dyspozycji auto lub rower jeszcze lepiej), aby znaleźć się w krótkim czasie poza jego krańcami. A wtedy przed siebie! — w plecaku nieodstępne, solidne śniadanie, znów kostium kąpielowy, piłka do siatkówki, mały pled (uwaga, nie siadać na ziemi, grozi to kobiecie przykrymi komplikacjami), ciekawa książka... Czeka nas week-end!

Piękno natury dziwnie oddziaływuje na psychikę mieszczucha: te wielkie i te mniejsze troski maleją, przysłowiowa zgryźliwość niknie, ma się ochotę krzyczeć, śpiewać, przewracać koziołki. Pozwólmy sobie na te wszystkie zdrowe odruchy, bądźmy pierwotnymi stworami przez parę godzin — co za wspaniały odpoczynek, odprężenie nerwów, prawdziwy **powrót do beztroskiej dziecinności.**

A wieczorem, gdy zdrowe zmęczenie zawładnie całą istotą, gdy pod przymkniętymi powiekami przesunie się barwny film ubiegłego dnia, — zaśnie pani w przeświadczeniu, że jeszcze tyle, tyle uroczych i niezapomnianych chwil czeka panią jutro i pojutrze i następnych dni, pomimo, że lato upływa pod znakiem miasta!

(er.)

OŚLA ŁĄKA

Nr 51 (405) „Nowego Sportowca" — częstego gościa naszej rubryki — roi się wprost od niechlujstw i błędów.

Aby nie być gołosłownymi zaczynamy: już na drugiej stronie autor pan S. S. roztacza przed nami sielankę życia miejskiego, pisząc w ten sposób w artykule pod bojowym tytułem: „Zaciekła walka o koszulkę leadera":

„Wszystko wskazuje na to, że okres kanikuły już nadszedł. L u d n o ś ć m i e j s k a licznie opuszcza s w o j e g n i a z d a..."

Narazie wystarczy! Siedzi sobie pan, panie S. S. w gniazdku, wyjmuje pan „Watermana" i pisze pan artykuł. Gdy pan się zmęczy pomacha pan sobie, panie S. S., skrzydełkami, wyfrunie pan z gniazdka, a potem pan znowu do niego powróci. Rozkoszne, no nie? Cip, cip, panie S. S.!

Parę wierszy niżej wyjaśnia nam już wyżej przytoczony autor w cytowanym artykule, że „na ostatnim miejscu znajduje się łódzki Union Touring, który w kolejnych trzech meczach z a i n k a s o w a ł a ż 25 m a r e k..."

Znowu wystarcza, dalej nie czytamy! Bo proszę uważać, czy nie sensacja: U n i o n T o u r i n g i n k a s e n t e m! Wyobrażamy to sobie tak: z kwitariuszem w ręku, z gołymi kolankami, w krótkich spodenkach urzędnik łódzki p. Union Touring jeździ od jednego klubu do drugiego i... inkasuje m a r k i. Pozostanie tajemnicą autora lub..., korektora, dlaczego marki, bo przecież w Polsce oficjalnie kursują złote?

Sięgamy następnie do innego artykułu, oczywiście po... „materiał". W niezwykłym artykule pt. „Niezwykła batalia w Helsinkach rozegrana zostanie między najlepszymi długodystansowcami na świecie" czytamy:

„Uważamy dzisiaj za wyniki możliwe do osiągnięcia (85 mtr. w oszczepie czy 13.50 na 5 km) p r z e z f e n o m e n ó w „n o w e g o c h o w u", k t ó r z y s i ę n a r o d z ą b ł y s k a w i c z n i e".

Biedna ta ludzkość, której przyrost naturalny będzie się odbywał p r z y p o m o c y b ł y s k a w i c y! Ale cicho sza, to jeszcze nie koniec. Nie! Bo oto autor, przekręcając w niemożliwy sposób nazwiska (Pekleuri, Kurikola, Kotkos) dalej pisze:

„Może nie spełnią się w stu proc. marzenia Finów, ale przekonani jesteśmy, że świat nieraz zostanie „zaalarmowany" zdumiewającymi rekordami w r o z w o j u t y c h, które ustanowił T i a s t o M a e k i".

Proszę panów! Jeżeli wydaje się pismo w języku polskim, to pewne zasady stylistyki polskiej obowiązują! Nie można bowiem tłumaczyć dosłownie artykułów z żargonu, ale jeżeli już się tłumaczy na język polski, to należy wziąć przynajmniej dobrego tłumacza!

A teraz jeszcze na „deser" parę dalszych „próbek":

„T r u p" p a d a c z ę s t o, s ą t o p r z e w a ż n i e „k o g u t y" k r a k o w s k i e. Sędzia w tym okresie popisuje się niezbyt dobrze, otrzymując sporą porcję gwizdów od widowni, która staje w obronie gości". (Wyjątek z nr 50 „N. S.").

Niezwykle udatny obraz batalistyczny! Sienkiewicz by tak nie napisał!

A oto teraz znów krótkie wyjaśnienie na czym polega gra:

„Wisła zdobyła p a r ę k o r n e r ó w, gospodarze t a k ż e, i n a t y m s i ę k o ń c z y" (Nr 50).

W tymże 50 nr „Nowego Sportowca" w artykule pt. „Niezwykłe burze itd." czytamy:

„Na skraju puszczy kampinowskiej zaczyna się jazda po takich wertepach, gdzie mickiewiczowski Farys zginął by marnie w piasku, połamał nogi o korzenie sterczące co krok z drogi, albo w y g a r n ą ł b y s i ę p y s k i e m w j a ł o w i e c. O c z y m a w y o b r a ź n i w i d z ę s w o j ą w ą t r o b ę m a l o w n i c z o r o z ł o ż o n ą o b o k i n n y c h w n ę t r z n o ś c i n a s z a r o z i e l o n y m m c h u l e ś n y m, a j e l i t a o k r ę c a j ą s i ę w ł a ś n i e w o k ó ł w i r u j ą c y c h w p o w i e t r z u k ó ł w y w a l o n e g o a u t a".

Swoją drogą sama poezja, sam cymes. Ale poza tym nie zazdrościmy ani autorowi, gdyby go to miało spotkać ani czytelnikom, którym skręcają się jelita (a tak!) podczas czytania tego malowniczego opisu.

Na dziś, sądzę, że wystarcza?

GAD MINOR.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY W BERGAMO WŁOCHY — POLSKA w konkurencji kobiecej zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 51 : 33. Polska zdobyła tylko trzy pierwsze miejsca, a to w dysku Cejzikowa (39,43), w kuli — Flakowiczowa (12,83,) i w skoku wzwyż — Słomczewska—Nowakowa (552).

•

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE miały następujący przebieg: Polonia — Wisła 5:4 (4:3). Amatorski KS Warszawianka 0:0. Ruch — Cracovia 5:2 (4:1). Warta — Garbarnia 5:0 (3:0). Pogoń — Union Touring 2:1 (1:0).

•

FINAŁ TENISOWYCH MISTRZOSTW ŁODZI dały następujące wyniki: gra pojedyncza panów Hebda — Spychała 7:5, 6:1, 6:0, gra pojedyncza pań Łuniewska — Gajdzianka 6:0, 7:5, gra podwójna Tarłowski i Hebda — Spychała i Bełdowski 6:1, 6:2, 6:3, gra mieszana Z. Jędrzejowska i Hebda — Łuniewska i Gotschalk 6:3, 6:4, gra juniorów Ślusarz — Tomaszewski 6:4, 6:3.

•

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE 525-LECIA Bractwa Strzelców Kurkowych, rozpoczęły się w niedzielę od nabożeństwa w katedrze św. Jana, odprawionego przez ks. biskupa Szlagowskiego. Następnie dokonano poświęcenia sztandaru bractwa, poczem nastąpił barwny pochód przez miasto bractwa warszawskiego oraz delegacyj ze Lwowa, Śląska, Pomorza, Wielkopolski, Łodzi i Krakowa.

Na strzelnicy w Szczęśliwicach odbyły się główne uroczystości, podczas których gen. Krok-Paszkowski udekorował pierwszego po wskrzeszeniu niepodległości króla kurkowego Koszutskiego orderem Polonia Restituta oraz następnie cały szereg zasłużonych członków bractwa krzyżami zasługi. Po uroczystości wbijania gwoździ w sztandar i strzałach honorowych rozpoczęły się strzelania o tytuł króla kurkowego. Królem kurkowym został Jan Markiewicz, a rycerzami Leixner i mjr. Suchorzewski.

•

TABELA ROZGRYWEK LIGI WATERPOLOWEJ przedstawia się następująco: 1) AZS 4 gry 7 pkt st. br. 20:5; 2) Giszowiec 4 gry 5 pkt st. br. 13:8; 3) KSZO 4 gry 4 pkt st. br. 11:6; 4) Legia 4 gry 4 pkt st. br. 16:11; 5) EKS Katowice 4 gry 0 pkt st. br. 3:33.

W PSZCZYNIE ODBYŁY SIĘ ZAWODY STRZELECKIE, w których zawodnik Słodczyk uzyskał na 80 m wynik lepszy o 2 pkt od rekordu światowego. Nowy rekord wynosi 400 pkt. na 400 możliwych.

•

WSZECHSTRONNY KONKURS UJEŻDŻANIA KONIA odbył się w Turynie (Włochy). Por. Wołoszowski zajął w nim III miejsce na koniu Arlekin.

•

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU zostały zakończone w niedzielę.

Ostateczna punktacja: 1) Łódzki KS 6 pkt, 2) Pogoń katowicka 4 pkt, 3) AZS Warszawa 2 pkt, 4) AZS Lwów 0 pkt.

•

W FINALE TURNIEJU TENISOWEGO QUENNS-CLUBU o mistrzostwo Londynu Jędrzejowska pokonała Sperling w stosunku 6:1, 6:4.

•

LISTA NAJLEPSZYCH ŚWIATOWYCH WYNIKÓW w biegu na 5 km przedstawia się następująco: 1) Maeki (Finlandia) 14:08,8 (rok 1939), 2) Pekuri (Finl.) 14:16,2 (rok 1939), 3) Lehtinen (Finl.) 14:17 (rok 1932), 4) Salminen (Finl.) 14:18 (rok 1938), 5) Isohollo (Finl.) 14:18,4 (rok 1932), 6) Hoeckert (Finl.) 14:22,2 (rok 1936), 7) KUSOCIŃSKI (Polska) 14:24,2 (rok 1939), 8) Tillman (Szwecja) 14:24,8 (rok 1939), 9) Nurmi (Finlandia) 14:28,2 (rok 1924), 10) Jonsson (Szwecja) 14:28,8 (rok 1938).

•

MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ piłkarski Niemcy — Dania, rozegrany w Kopenhadze, zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 2:0.

•

160 KLUBÓW MIĘDZYSZKOLNYCH powstanie w nowym roku szkolnym w całym kraju. Ta dawno oczekiwana reforma przyczyni się wydatnie do podniesienia poziomu sportu w szkole.

(er.)



Gen. Krok-Paszkowski wbija gwóźdź do sztandaru Bractwa Strzelców Kurkowych.



Start wyścigu motorowego do morza, zorganizowanego przez Pocztowe PW.

LUDOŻERCÓW JEST CORAZ MNIEJ...

Ludożerców jest, naprawdę, coraz mniej na świecie.

Gdzieś tam w środkowej Afryce czy interiorze australijskim możnaby, po długich poszukiwaniach, znaleźć jeszcze jakiś szczep, który, w największej tajemnicy, urządza sobie od czasu do czasu małą uroczystość familijną, polegającą na wtrajaniu ludzkiego mięsa.

Podobno ma to być nawet dość smaczne. Tak, przynajmniej, twierdzą zainteresowani konsumenci. Mięso jednak musi być koniecznie z człowieka młodego, bo ze starego pieczeń jest łykowata, niezbyt soczysta i w ogóle nie do zjedzenia.

Starych ludzi się nie jada — brzmi prosta, zdrowa i logiczna maksyma szanującego się kannibala.

Co więc robić ze starymi?

Oto u wielu plemion, gdy człowiek się postarzeje i już chodzić nie może, a zjeść go się nie da, bo za twardy — zbiera się młodzież z całego osiedla i ochoczo kopie obszerny dołek na polu. Do dołka tego wtrynia się następnie staruszka, zasypuje się go piaskiem i depce tak długo, aż jęki spod ziemi całkowicie ucichną. Wtedy miłą tę rozrywkę uważa się za skończoną i uczestnicy rozchodzą się do domu.

Przyznać jednak trzeba ludożercom, że tego rodzaju pogrzebu nie urządzają nigdy człowiekowi, gdy jest w sile wieku, gdy może chodzić, poruszać się swobodnie i gdy jeszcze potrafi zdobyć dla siebie środki do życia.

T y m właśnie różnią się ludożercy od — naszego społeczeństwa sportowego, które zwykło grzebać ludzi żywcem, już po ukończeniu 30-go roku życia.

W sporcie, bowiem, tzn. w n a s z y m sporcie, żywot człowieka jest bardzo krótki. Zaczyna się w 15-tym roku życia i trwa zaledwie kilkanaście lat. W tym czasokresie sportowca znają wszyscy, wszyscy szanują. Daje mu się trenera, masaże i łaźnie. Na boisku dostaje on oklaski, w szatni od skarbnika... gotówkę. Jednym słowem jest rozkosznie.

Jeszcze jednak zawodnik nie osiągnął 30 lat życia, a oto już zaczyna ochładzać się sympatia, jaką go dotychczas dorzyło społeczeństwo sportowe.

— Tego Biegasińskiego należałoby już zmienić. Stary jest — stwierdza ktoś na zawodach.

— Najwyższy już czas — zgadza się sąsiad owego widza.

Opinia taka rozchodzi się szybko. Wystarczy teraz jeden nieudały start, jedno słabe zagranie na meczu i Biegasińskiemu urządza się... pogrzeb.

Na wzór ludożerców. Bo ż y w c e m.

Jako człowiek jest on wprawdzie jeszcze zdrów, pełen sił, energii i radości życia, ale ze s p o r t u wyklucza się go bezapelacyjnie.

Niech no teraz taki Biegasiński przyjdzie któregoś popołudnia na boisko, włoży kostium sportowy i zrobi kilka kółek na bieżni...

— Panie, panie! Dokąd pan biegnie? — krzyczy już za nim złośliwie jakiś domorosły dowcipniś.

— Dlaczego się pan tak śpieszy? — mityguje Biegasińskiego ktoś inny.

— Trociny się z dobrodzieja sypią — dodaje któryś z młodszych zawodników, a nie brak i takich, co ukrywszy się za węgłem, krzykną pod adresem biegacza:

— W A R I A T ! !

Wtedy Biegasiński, smutny i zawstydzony, pakuje swe manatki i idzie do domu. Zdrów jest wprawdzie, silny i energia go roznosi, ale cóż?

Pogrzebano go żywcem.

Co mu jeszcze w doczesnym życiu pozostało? Ano, bridż, kawiarnia, ploteczki polityczne i wielki żal do społeczeństwa naszego, które tak szybko skreśliło go z listy czynnych sportowców, usunęło z boiska, z bieżni i w kwiecie wieku zrobiło zeń starca.

Bo nasze społeczeństwo sportowe nie zna, ani znać nie chce „oldboyów".

•

Hen daleko, koło Australii, powiedzmy dokładniej, w Nowej Zelandii jest jedno takie, bardzo miłe miasteczko. Nazywa się Nelson.

S u n n y N e l s o n. Słoneczne Nelson.

Taki przydomek otrzymało.

Jasne to miasteczko. Wesołe, schludne, czyściutkie. Drapaczy chmur prawie że nie ma. Domki przeważnie jednopiętrowe.

Ludzie, którzy tam żyją, są wygodni, szczęśliwi i zadowoleni z siebie.

Zajmują się s p o r t e m. Oczywiście. Jest więc tenis, golf, cricket, są baseny pływackie, boiska piłkarskie. A wszystko to w bardzo niewielkiej odległości od... strasznych ludożerców.

Ma też Nelson swoją prasę. Rzecz zrozumiała, że bardzo wiele miejsca poświęca ona sportowi. Zamieszcza szczegółowe wyniki i interesujące zdjęcia z zawodów.

Tu właśnie znajdujemy rzecz najdziwniejszą. Oto w całym tutejszym życiu sportowym, na równi z młodzieżą, biorą udział i starsi, ba, nawet s t a r u s z k o w i e. Notatka dziennikarska podaje np. że ubiegłej soboty rozegrana została partia cricketa między dwoma zespołami, złożonymi z zawodników, którzy w barwach swych klubów występowali już w roku 1892!

Bagatelka, 47 lat temu!!

Zamieszczone obok zdjęcie przedstawia tych dziarskich chłopaczków. Wąsate to i brodate. Ale jaki wigor, jaka radość życia bije z ich twarzy!

A oto inne zdjęcie. Bieg „old-boyów" na trzy mile.

Do mety przychodzi jako pierwszy, sportowiec, liczący sobie, bez uroku, 66 wiosen życia. Wyprzedził on o dobrych 30 yarów, młodszych od siebie biegaczy. „Młodszych", bo 62-letnich kolegów. Najmłodszy z uczestników, 59-letni J. E. Hounsell przyszedł ostatni. Skandal! Taki młody i dał się starszym pokonać!

Nie są to bynajmniej, konkurencje, urządzane gwoli rozweselenia publiczności. Wcale nie. Są to normalne zawody sportowe, traktowane całkiem poważnie i rozgrywane w obecności bardzo licznej widowni.

Rzecz, zresztą, całkiem zrozumiała.

Bo w miasteczku Nelson, ludzie biali, żyjąc w najbliższym sąsiedztwie l u d o ż e r c ó w, mimo woli przyswoili sobie ich zasady i — nie grzebią żywcem człowieka, jak długo jeszcze czuje się zdrowym, silnym i chce uprawiać s p o r t.

Niestety, ludożerców jest coraz mniej.

A u nas w Polsce wcale ich nie ma.

Szkoda...

LOU-LOU.

SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!

CO ROBIĄ INNI?

Helsinki nie oglądają się na sytuację polityczną i pracują pełną parą nad wykończeniem urządzeń olimpijskich. Obecnie wykańcza się tor kolarski, który znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie wsi olimpijskiej. Tor otaczać będzie boisko piłkarskie, przy którym znajdą się trybuny na 9000 widzów.

Nie łatwa jest praca nad basenem pływackim. Helsinki zbudowane są na skale. Charakterystyczny **czerwony granit** stanowi podłoże, w którym trzeba wykuć stadion pływacki. Toteż raz po raz rozlegają się tam detonacje rozsadzanych dynamitem bloków kamiennych. Trybuny pomieszczą 13.000 widzów. Po igrzyskach zostaną one zerwane i dokoła powstanie wielki park ludowy z plażami i kąpielami słonecznymi.

Na głównym stadionie robi się próby z nową sygnalizacją. Organizatorowie chcą wyeliminować całkowicie głośniki, które w wielu wypadkach przeszkadzają zawodnikom w koncentracji. Wiadomości podawane będą świetlnym pismem na odpowiednio rozmieszczonych tabliczkach. Próby wypadły niezupełnie zadawalniająco, jednak należy się spodziewać, że sygnalizacja optyczna zastąpi całkowicie akustyczną.

Znany trener fiński Valste skonstruował oryginalne **bloki startowe.** Dają się one nastawić stosownie do życzenia startujących. Bloki te zapobiegną ustawicznemu skopywaniu bieżni.

Akcja kwaterunkowa zapewniła już dzisiaj 60.000 miejsc noclegowych. W Helsinkach powstanie 13 nowych restauracji i kawiarni, poza tym w pobliżu boisk ustawione zostaną kuchnie polowe.

•

Duński Związek Lekko-Atletyczny zdyskwalifikował dożywotnio jednego z najlepszych swoich zawodników długodystansowca Henry Nielsena za przekroczenia paragrafu amatorskiego.

Krok ten zasługuje tym bardziej na uwagę, że Dania w przeciwieństwie do innych państw północnych nie posiada wybitnych lekkich atletów i Nielsen należał do tych nielicznych, z którymi liczono się poważnie zagranicą. W roku 1934 ustanowił on w Sztokholmie nowy rekord świata na 3000 mtr w czasie 8:18.4 (obecnie należy do Höckerta 8:14.8) a przed rokiem zdobywając mistrzostwo kraju w biegu na 5000 m wykazał b. dobrą formę.

Nielsen od długiego już czasu był solą w oku działaczy lekkoatletycznych. Swymi apodyktycznymi metodami dawał się silnie we znaki wszystkim organizatorom, wysuwając różne żądania. W kołach duńskich liczono się dawno już, że Nielsenowi powinie się wreszcie noga. Początkowo ograniczano się do czasowych kar, aż teraz przyszedł rygor kładący kres dalszej jego karierze.

•

Wielka tenisowa gwiazda Ameryki Riggs nie spełnił w Paryżu oczekiwań. Być może, że lepiej spisze się w Wimbledonie. Amerykanie zresztą nie martwią się tym faktem. Jeśli nie Riggs to Mc. Neil, a o ile nie Neil, to znajdzie się inny młodzieniec. Ba nie jeden, ani dwóch, ale z czterech, pięciu.

Podczas gdy Anglia i Francja utraciwszy w ten czy inny sposób czołowe gwiazdy nie mogą dojść do równowagi, Ameryka doskonale wytrzymuje upust krwi, uzupełniając niemal bez trudu luki, jakie powstały po odejściu Vines'a, Budgea itp.



Maeki na taśmie rekordowych 5000 m.

Wiemy o tym, że corocznie pojawiają się na horyzoncie młode talenty, ale skąd się one biorą?

Tajemnicę wyjaśnia po części doskonała organizacja tenisu amerykańskiego. Już obecnie padają nowe nazwiska, na które należy zwrócić uwagę. Cytujemy je za Amerykanami: Dawid Freeman z Pasadeny, Welby van Horn z Los Angeles, Lary Dee z St. Francisco, Seymour Greenberg z Chicago, Robert Jake z Milwaukee, Marshall Chambers z Cincinnati, Victor Seixas z Filadelfii, Jack Kramer z Montebello.

Jak widać utalentowani młodzieńcy pochodzą z różnych odległych od siebie okolic. Również i ten fakt ma swoje uzasadnienie. W Ameryce istnieje 28 tzw. „Junior Davis Cup Sections", pracujących wedle ustalonego planu. Młodzi gracze, którzy zdradzają talent, dostają się pod opiekę powyższych komitetów, które kierują ich sportowym wychowaniem przydzielając im najlepszych tenisowych nauczycieli z szeregów wybitnych zawodow-

ców. Każdy z 28 komitetów otrzymuje subwencję z Kasy Związkowej, **jednak pod warunkiem, że we własnym zakresie zdobędzie identycznie wielką sumę.** Komitety mają ambicję wykazać się jak największymi zebranymi sumami ergo... środki na wykształcenie młodego tenisistę stają się coraz większe. Droga taka, jak widać, przynosi też odpowiednie owoce.

•

Niemałą sensację wywołała wiadomość, że Angielski Związek Tenisowy postanowił na ostatnim posiedzeniu znieść listy klasyfikacyjne zawodników. Stało się to pod naciskiem wielu zawodników i zawodniczek. Przeciw klasyfikacji występywały przede wszystkim panie. Twierdziły one, że niejedna z nich nie staje w szranki z obawy, że przegrana zepchnie je z wyższego szczebla drabiny klasyfikacyjnej. Z tych samych przyczyn unikano często turniejów i puszczano się na najrozmaitsze kombinacje.

Ciekawe jest, że również Niemki zwróciły się do Związku Niemieckiego z podobnym żądaniem, co spotkało się jednak ze zdecydowaną odmową. Widać z tego, że panie mimo uprawiania sportów nie mają zbyt silnych nerwów.

Zapytana w sprawie tej dwukrotna zwyciężczyni Wimbledonu mrs. Little-Round wypowiedziała się przeciw zniesieniu klasyfikacji. Uważa ona, że lista przyczynia się do zwiększenia ambicji. Poza tym jednak jest ona zdania, że jeśli dochodzi do tego, że konkurentki unikają spotkań z obawy o „swoje" miejsce, to najlepiej będzie jeśli w ogóle zaprzestanie się urządzania meczów, gdyż punkt ciężkości tkwi nie w listach, lecz... w nastawieniu sportowym tenisistek, które nie rozumieją wartości i znaczenia sportowej walki i nie zasługują na miano „sportowców".

•

Stosunki polityczne nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie się stosunków sportowych w środkowej Europie. Austria zniosła profesjonalizm. Obecnie również i w Czechach nastąpił nawrót do... półamatorstwa. Zniesiono wprawdzie zawodowstwo w czystej formie wzorowanej na Anglii, jednak graczom przyznano prawo do różnego rodzaju premii i gratyfikacji, z charakterystycznym zastrzeżeniem, że w sumie nie mogą one przekraczać 50 procent dochodów z meczu.

Sport czeski zwolna się organizuje. Uchwała Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego stwierdzająca, że sport czeski będzie miał prawo występować samodzielnie na Olimpiadach, podniosła na duchu koła praskie. Zabierają się one do odbudowy swych placówek w miarę sił i... zezwoleń „dostojnych protektorów", którzy chcieliby przynajmniej na jednym odcinku stworzyć pozory daleko sięgającej tolerancji.

PZN KOMUNIKUJE:

Zarząd Główny PZN wydał ostatnio obszerny, bogato ilustrowany album obrazujący przebieg największej dotychczasowej imprezy sportu polskiego i narciarstwa — **zawodów FIS 1939 — Zakopane.**

Wydawnictwo to wykonane techniką rotograwiurową na doskonałym papierze, zawiera przeszło 250 ilustracyj (112 str. druku) i stanowi cenną pamiątkę z zawodów.

Cena tego pięknego wydawnictwa dla członków PZN, zamawiających je bezpośrednio w Biurze Zarządu Głównego została ustalona na zł 4.— za egzemplarz (z kosztami przesyłki pocztowej 4.50 zł). Cena w handlu księgarskim wynosi zł 6.

Drugim wydawnictwem Zarządu Głównego PZN — to „Instrukcja Narciarstwa Nizinnego" (str. 90, 16 ilustr.). Krótka ta, lecz szczegółowa instrukcja — z jednej strony pozwoli na douczenie się szerokich rzesz narciarzy uprawiających narciarstwo nizinne, z drugiej strony zaś zawiera dostępne dla wszystkich wskazania co do domowego wyrobu nart. Cena dla członków Klubów i Towarzystw zrzeszonych w PZN wynosi zł 0.80 (z przesyłką pocztową 0.75), cena w handlu księgarskim 1 zł.

•

Zarząd Główny PZN przypomina, że zniżki kolejowe przysługujące członkom Klubów, Sekcyj i Towarzystw Narciarskich zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim ważne są przez cały rok, a więc także i w sezonie letnim.

Członkowie PZN posiadający czarną legitymację członkowską, ważną na okres bieżący — uprawnieni są do nabywania kolejowych książeczek turystycznych, które dają im możność wykupywania biletów kolejowych ze zniżką 50% do wyszczególnionych w tych książeczkach stacyj wyjazdowych i docelowych, posiadających znaczenie letniskowe i turystyczne.

HUMOR



— Jacy ci ludzie są tchórzliwi!
Nawet my tak szybko nie uciekamy!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI — Wydawca: Koncern Prasowy P. U. W. F. i P. W. „KULTURA FIZYCZNA"

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93